Kuryer Poznański.

Nr. 238. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 19 października 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, *18 października.*

(Podróż dyplomatyczna Muktara paszy do Niemiec i Austryi; rewelacye „Daily Telegraph“ i konferencye wysłannika tureckiego z hr. Kalnokym. — Walka radykałów francuskich z oportunistami republikańskimi; krytyczne położenie gabinetu Ferrego i niepokój świata finansowego. — Król Belgów w Holandyi. — Wyjazd bułgarskiego ministra spraw zagranicznych do Wiednia i Petersburga i wysłanie adjutanta carskiego do Zofii.)

W braku nowych szczegółów z dziedziny t. zw. wielkiéj polityki zastanawia się znów prasa europejska, a mianowicie angielska, nad podróżą Muktara paszy do Niemiec i Austryi. Londyński „Daily Telegraph“ twierdzi na podstawie dobrych informacyi, że misya przyjaciela i powiernika tego sułtańskiego miała na celu przyłączenie Turcyi do austro-niemieckiego przymierza. Wysłannik turecki miał oświadczyć podczas swego pobytu w Friedrichsruh kanclerzowi niemieckiemu, że sułtan szuka oparcia w aliansie z Niemcami i Austryą i pragnie przyłączyć się do niego. Na to miał książę Bismarck odpowiedzieć: „Przymierze z Turcyą wywołałoby niezawodnie pewną nieufność tych mocarstw, z któremi Niemcy i Austrya pragną pozostać na stopie pokojowéj; zawarcie takiego przymierza nie przyniosłoby korzyści żadnéj z interesowanych stron. Niemiecko-austryacki alians służy pokojowi i czuje się dość silnym, aby go utrzymać. Tworzy on jądro grupy państw pokojowych; jeżeli przeto Turcya chce się do téj grupy przyłączyć, zostanie przyjętą z otwartemi rękami.“ Rewelacye te angielskie nie mogły się podobać Muktarowi paszy. To téż przybywszy w poniedziałek do Wiednia, udzielił chętnie posłuchania korespondentowi „Standarda“ i w toku rozmowy zaprzeczył stanowczo pogłosce, jakoby miał otrzymać misyą ofiarowania Niemcom i Austryi aliansu tureckiego. „Sułtan — tak mówił — pragnie z wszystkiemi mocarstwami w jak najściślejszéj żyć przyjaźni, nie wykluczając nawet Anglii, chociaż niejednokrotnie krzywdziła ona Turcyą, mianowicie w kwestyi egipskiéj. Kwestya ta byłaby mogła być uregulowaną w porozumieniu z Turcyą, ale Anglia odrzuciła propozycye Porty i sama się nią zajęła. I dziś jeszcze wzywany bywa sułtan z Egiptu, ażeby wypędził ztamtąd cudzoziemców; padyszach nie daje jednak petentom tym posłuchu, mając nadzieję zawarcia z Anglią układu. Sułtan nie żąda niczego więcéj, jak tylko tego, iżby Anglia okazywała przynajmniéj tyle dobrych chęci i sympatyi dla kraju jego, co Niemcy, które, chociaż nie mają bezpośrednich interesów na Wschodzie, wszędzie i zawsze składają Turcyi dowody życzliwości.“ Jeżeli interwiew ten korespondenta u Muktara paszy jest autentyczny, a wątpić o tém nie ma powodu, wtedy spodziewać się należy, że kwestya egipska wejdzie znów na porządek dzienny, kiedy ją dzisiaj porusza Turcya. Tego właśnie zdaje się obawiać rząd angielski i podejmuje odpowiednie kroki. Jak donosi telegram z Carogrodu, zapewnił lord Dufferin w czasie swéj ostatniéj audyencyi u sułtana, że prawa Turcyi w Egipcie będą szanowane. Równocześnie złożył ambasador angielski objaśnienia co do obecności eskadry angielskiéj na wodach tureckich, a w końcu położył przycisk na konieczność wypłaty długów poddanym Wielkiéj Brytanii. O reformach w Armenii lord Dufferin nie mówił wcale. — Muktar pasza bawi tymczasem w Wiedniu i w dniu onegdajszym odbył półgodzinną konferencyą z hr. Kalnokim. Mimo to zapewniają w wiedeńskich sferach urzędowych, że jenerał turecki nie otrzymał specyalnéj misyi do Wiednia i że pobyt jego w stolicy austryackiéj jest jedynie uzupełnieniem odwiedzin jego w Friedrichsruh. W tych zapewnieniach zachodzą sprzeczności, bo jeżeli Muktar pasza konferuje z Kalnokim a pobyt jego w Wiedniu ma być uzupełnieniem jego wizyty u księcia Bismarcka, toć objażdżka jego musi mieć jakiś cel dyplomatyczny. Sprzeczności te i wątpliwości wyjaśnią nam przyszłe wypadki.

W stolicy Francyi wre w najlepsze walka pomiędzy radykałami a oportunistami republikańskimi. Na dzień dzisiejszy zwołał radykalny deputowany Barodet swych przyjaciół politycznych na naradę. Zebrani mają ułożyć plan przyszłéj kampanii wojennéj, jaką rozpoczną zaraz po zwołaniu Izby deputowanych. Radykali okazują wielką ufność siebie. Organa ich wyrażają ubolewanie, że Ferry zaszczycił tylko swoją obecnością Normandyą; gdyby był bowiem puścił się w podróż do innych prowincyi, byłby poznał właściwe usposobienie kraju i słyszał w niejedném miejscu okrzyk: „niech żyje Thibaudin!“ Dzienniki radykalne przyjmują chętnie tytuł: „intransigentów,“ nadany przez Ferrego radykałom. Rochefort pisze w swym dzienniku: „my nie frymarczymy sumieniami i przekonaniami, my w tym względzie jesteśmy nieprzejednani.“ Rochefort zapowiada równocześnie, że złożony z urzędu sekretarz Thibaudina, pułkownik Maujan, wystąpi jako kandydat radykałów podczas wyborów w Ladève. Radykali wydali drugi z kolei manifest, z którego wyjmujemy następujący charakterystyczny ustęp: „Republika znajduje się znowu w niebezpieczeństwie a zagraża ono nie tylko republice, ale i ojczyznie. Najhaniebniejszy rząd, rząd ogłupiania moralnego i wyzyskiwania społecznego, słowem orleanizm gotów jest napaść na Francyą. Tym ulicznym rozbójnikom narodu, gotowym zawsze sprowadzać na Francyą niebezpieczeństwo, tym ludziom, dla których zaspokojenie ambicyi więcéj znaczy, niż ojczyzna, tym godnym następcom założycieli porządku moralnego musimy odpowiedzieć naszemi głosami i głosy temi ich zmiażdżyć.“ Idea monarchiczna musi widocznie zdobywać sobie coraz więcéj terenu, kiedy radykali tak pienią się ze złości. — Radykali w dziennikach swych ustawicznie indentyfikują oportunistów, czyli gabinet Ferrego ze stronnictwem orleanistów, sądząc, że ciemne masy ludu uwierzą im na słowo, i że przy jednym ogniu dwie upieką pieczenie. Wściekłe te krzyki radykalne nie pozostają bez wpływu i na rozważne warstwy narodu francuskiego i wywołując ogólny niepokój, trwożą nawet świat finansowy. Renta francuska spada ustawicznie, a do spadku tego przyczyniły się znane mowy Ferrego. Swiat finansowy spodziewał się, że prezes gabinetu wspomni także coś o zatargu z Chinami, o Madagaskarze i stósunku Francyi z Niemcami; tymczasem się zawiódł i z obawy zamknął swe kieszenie. — Ten brak zaufania świata finansowego przytłacza więcéj gabinet Ferrego, aniżeli wściekłe szamotanie się radykałów. Gabinet ten zbiera dziś owoce tego ziarna, które sam zasiał. Te grzechy jego żywota wylicza „Figaro,“ pisząc o walce, jaką p. Ferry prowadzi teraz z radykałami: „Chwalebną jest rzeczą zwalczać radykałów, ale nie należy zapominać, że kiedy mężowie ci nie zajmowali jeszcze stanowisk urzędowych, już widziała Francya owe brutalne puryfikacye, gonienie za urzędami, handel sumień, dezorganizacyą władz administracyjnych, brak jasnéj polityki w sprawach zagranicznych, słowem widziała to wszystko, co wywoływać musi nienawiść do rządów republikańskich. Wszystko to jest dziełem stronnictwa, którego Ferry był żołnierzem a dziś jest przywódzcą. Nie dezorganizowali i nie osłabili Francyi intransigenci, gdyż nie mieli władzy w ręku; winien temu republikanizm, oportunista Ferry i jego przyjaciele polityczni.“

Król Belgów odwiedza po raz drugi w krótkim czasie monarchę sąsiedniego kraju. Król Leopold przybył wczoraj o godzinie 2 z południa wraz z małżonką do miasta Leo, gdzie go na dworcu przyjmowało bardzo serdecznie królestwo holenderskie. Król Holandyi miał na sobie mundur admirała belgijskiego a na piersiach wielki krzyż orderu Leopolda; król Belgów ubrany był w mundur holenderski z orderami belgijskimi. Dwaj monarchowie i małżonki ich uściskały się bardzo serdecznie. Małżeńska para belgijska udała się wczoraj wieczorem do Amsterdamu, gdzie dziś złożą jéj wizytę król holenderski wraz z małżonką. — Antagonizm i dawna niechęć dwóch rodzin panujących nikną widocznie wobec niebezpieczeństwa, jakie zagraża przyszła wielka wojna europejska dwom tym małym państewkom.

Bułgarski minister spraw zagranicznych, Bałabanow, wyjeżdża w bieżącym tygodniu do Wiednia, ażeby osobiście wręczyć ratyfikacyą konwencyi kolejowéj. Ażeby się nie zdawało, że Bułgarya przekłada przyjaźń austryacką nad rosyjską, uda się także p. Bałabanow do Petersburga, by także osobiście oddać ratyfikacyą konwencyi dotyczącéj zwrotu kosztów wojennych za okupacyą rosyjską. Daléj dementuje telegram „Pol. Corr.“ z Zofii pogłoskę, jakoby książę Aleksander miał zamiar wyjechać do Bukaresztu; książę nie myśli choćby na krótko opuszczać swéj stolicy. Jak donosi dziś „Nordd. Allg. Ztg.“, wysłał car Aleksander swego adjutanta do Bułgaryi w celu poinformowania się, jak właściwie ma się rzecz z uchwałą zgromadzenia narodowego dotyczącą nowéj organizacyi armii. W Berlinie widzą w téj misyi adjutanta carskiego dowód niezaufania cara do raportów radzcy Jonina.

Katolickie polskie dzieci
bez nauki religii św. i języka polskiego.

Nie wiemy, czém to się dzieje, że protestancka ludność niemiecka naszéj dzielnicy od dawnych czasów, począwszy od chwili, w któréj ją tu do nas na rozsadę sprowadzać poczęto, zawsze doznawała i doznaje większéj opieki od sfer rządowych, aniżeli ludność polska i katolicka.

Gdzie tylko znajdzie się garsteczka protestantów pomiędzy katolikami, gdzie tylko wychyli się maleńka wysepka protestancka na morzu polskiém i katolickiém, zaraz podnosi się nad nią opiekuńcza dłoń, która ją otacza silnym wałem i chroni od zniknięcia lub uszczuplenia jéj granic.

Znane nam są przypadki, w których dla trojga dzieci protestanckich, chodzących do szkoły katolickiéj, przychodzi nauczyciel protestant z sąsiedniéj gminy szkólnéj, za którego fatygę katoliccy ojcowie rodzin płacić muszą z własnych funduszów 50 tal. rocznie.

W Strzelinie natomiast na Ślązku, jak czytaliśmy niedawno, 80 dzieci katolickich uczyć się musi protestanckiego katechizmu!

Przypadki takiéj nierówności są zapewne wcale nie rzadkie, szkoda tylko, że dotychczas wiadomość o nich do gazet przedrzeć się nie może, i że — co gorsza — nikt nie zajmuje się naprawą złego.

Przypadkiem donosi nam jeden z czytelników pisma naszego, który bawiąc przez pewien czas w Pleszewskiém, miał sposobność przypatrzenia się tamtejszym stósunkom szkólnym o takiém religijném zaniedbaniu dzieci szkólnych w Olędrach wolskich i tak pisze pomiędzy innemi:

Z podróży.

„W powiecie pleszewskim, w parafii twardowskiéj, znajdują się dwie szkoły, jedna katolicka (polska) w Twardowie, druga protestancka (niemiecka) na tak zwanych Olędrach wolskich, po niemiecku Hochdorf. Do pierwszéj chodzą dzieci katolickie z gmin Twardow i Wola książęca, do drugiéj, oprócz dzieci protestanckich, z Olędrów wolskich (Hochdorf) i osady małéj Slewicz, także dzieci katolicko-polskie tychże dwóch miejscowości, w których mieszka pięć rodzin polsko-katolickich. Nauczycielem jest Niemiec, protestant, tak że dzieci katolickie z Olędrów i ze Slewicza ani nauki religii, ani polskiego języka wcale nie pobierają, lubo ojcowie katoliccy na tę niemiecką szkołę płacić muszą. Trzebaby im koniecznie pomódz, tém więcéj, że oni sami widzą tę niewłaściwość i niesprawiedliwość, atoli sami o prawa swe upomnieć się nie umieją.

Byłyby tu, jak sądzę, dwie drogi do wyboru. Najprzód mogliby ojcowie katoliccy się domagać, ażeby kasa szkólna opłacała sąsiedniego nauczyciela katolika, któryby przynajmniéj 2 razy w tydzień przychodził i udzielał nauki religii i polskiego języka, jak się to dzieje w bardzo wielu miejscowościach. Jako przykład przytaczam niedalekie Witaszyce, gdzie dla udzielania 15 dzieciom protestanckim nauki religii przychodzi raz w tydzień pastor z Jarocina, za co odbiera odpowiednią z kasy szkólnéj remuneracyą. Lecz mniemam, że lepszą drogą byłaby następna. Wskutek przepełnienia katolickiéj szkoły w Twardowie budują obecnie szkołę katolicką w Woli książęcéj, która od 1 kwietnia 1884 będzie otwartą. Możnaby z tego skorzystać, i ponieważ z owych Olędrów i ze Slewicza jest do Woli niedaleko, o wiele bliżéj jak do Twardowa, możnaby zrobić podanie o przyłączenie owych dzieci katolickich od 1 kwietnia do szkoły katolickiéj w Woli książęcéj. I znów jako pendant przytaczam Kotlin, gdzie w roku bieżącym otwarto szkołę protestancką, do któréj przyłączono z całéj okolicy dzieci protestanckie, należące dotąd do szkół miejscowych!“

* * *

Po zasięgnięciu bliższych informacyi dowiadujemy się, że szczegóły tutaj podane zupełnie są zgodne z prawdą, że w okolicy pomyślano już nad sposobem ratowania owych zaniedbanych religijnie dzieci szkólnych i że potrzebne kroki niebawem poczynione zostaną, — za co serdeczne Bóg zapłać przesyłamy, komu należy.

Ile być może takich „Wolskich Olędrów“ w naszéj dzielnicy?

Z pewnością nie mało — z pewnością bardzo znaczna liczba dzieci polskich marnieje moralnie, traci świadomość religijną — i ginie powoli w morzu protestanckiéj większości, mianowicie gdy późniéj przyłączy się jeszcze niebezpieczeństwo małżeństw mieszanych.

Prosimy o jak najspieszniejsze doniesienie o takich anormalnych stósunkach szkólnych, a jeszcze więcéj o zajęcie się losem biednych dziatek, pozostających bez wszelkiéj nauki religii świętéj przez długie lata szkólnéj nauki.

Walka stronnictw
we Francyi.

Kiedy Gambecie udało się wreszcie po długich wysileniach i dzięki nieudolności konserwatystów złamać przewagę żywiołów monarchicznych — i wprowadzić do Izby ogromną większość republikańską, wtedy powiedział, że minęły czasy niebezpieczeństwa, a nastawają czasy wewnętrznych trudności.

Właściwie mógł i powinien był powiedzieć, że minęły czasy niebezpieczeństwa, grożącego ze strony przeciwników republiki, a rozpoczynają się czasy niebezpieczeństwa, grożącego ze strony jéj zwolenników.

Wielka i potężna lewica francuskiéj Izby deputowanych rozpada się na 4 nierówne części. Na pierwszém miejscu stoi umiarkowana unia republikańska, podszywająca się pod sztandar „powagi i władzy“, wywieszony przeciw żywiołom jawnie rozkładowym; są to gambetyści i umiarkowani oportuniści, chwiejni, niepewni, bez stałych zasad, kierujący się jedynie obawą przepaści, jaką przed nimi otwiera radykalizm reszty odcieni republikańskich.

Za nią idzie partya demokratyczna, trzecie miejsce dzierży partya radykalna, a ostatnie skrajna lewica z obywatelem Clemenceau na czele.

Sama w sobie wzięta żadna z tych partyi nie jest zdolna utworzyć większości, i służyć za podstawę jakiemukolwiek rządowi; dla tego téż ostatnie gabinety polegały i polegają na różnych kombinacyach stronniczych. Ponieważ zaś wszystkie 4 odcienia republikańskie tchną do siebie równą nienawiścią, ponieważ jedne w drugich widzą przeszkodę dojścia do władzy i zajęcia donośnych stanowisk, ponieważ poglądy i zapatrywania ich co chwila w kwestyach zewnętrznych i wewnętrznych się zmieniają, dla tego téż podstawa, na których opierają się gabinety, bardzo jest słaba i niepewna.

Freycinet oparł się na trzech ostatnich partyach republikańskich: demokratycznéj, radykalnéj i skrajnéj lewicy. Gdy go dwie ostatnie zawiodły w kwestyi egipskiéj, upadł niepowrotnie.

Ferry opiera się na t. z. umiarkowanéj gambettystowskiéj unii, na lewicy demokratycznéj i radykalnéj, z których ostatnie, po spowodowanym przez Ferrego upadku Thibaudina, podnoszą głowę przeciw francuskiemu prezesowi gabinetu.

To jest powodem, że Ferry w mowach swoich wzywa do walki przeciw radykalizmowi i stara się około siebie zgromadzić żywioły „umiarkowane“; pragnie on z demokratycznéj i radykalnéj lewicy oderwać te żywioły, które nie idą aż do ostatniego krańca konsekwencyi, lecz gotowe się kierować zasadami oportunizmu.

Z otwarciem obrad parlamentarnych rozpocznie się ponowna walka o władzę, w któréj monarchiści, rozporządzający 80—90 głosami, mogą ważną odegrać rolę.

Dla nas rezultat tego borykania się skrajnych republikanów z oportunistami o chleb i władzę jest obojętne; przyspieszy ono tylko, lub téż opóźni dojście do tego chaotycznego kresu, do którego republika stoczyć się musi naturalną ciężkością po pochyłéj płaszczyznie, na któréj się znajduje.

Monarchiści francuscy powinniby jednakże skorzystać z dogodnéj sposobności, jaką im nastręcza ponownie rozpoczynający się bój stronnictw republikańskich, powinni się zszeregować pod jeden sztandar, wyjść z niebezpiecznego stanu biernéj bezczynności i wystąpić znowu do walki zaczepnéj przeciw rozkładowym żywiołom republikańskim.

Ruthenia irredenta.

Pod tym tytułem umieściła „Gazeta Narodowa“ artykuł, który podajemy tu w całéj osnowie:

Z Wiednia donoszą nam o konferencyi moskalofilów, która odbyła się tam zeszłego tygodnia pod egidą byłego hofrata, p. Adolfa Dobrjańskiego. Przed dwoma tygodniami otrzymali wydawcy tutejszych pism moskalofilskich, pp. Płoszczański i Marków, jako téż p. Naumowicz wezwanie listowne a następnie telegraficzne od p. Dobrjańskiego, ażeby jak najrychléj przybyli do Wiednia na bardzo doniosłą konferencyą w „sprawie russkiéj.“ Dwaj pierwsi udali się wnet w drogę, p. Naumowicz upoważnił p. Płoszczańskiego do przemawiania w jego imieniu. Na konferencyi wiedeńskiéj zebrało się wielu menerów moskalofilskich — głównym przedmiotem obrad było dalsze zachowanie się partyi „starorusskiéj“ w Galicyi. P. Dobrjańskij podniósł w imieniu towarzyszów i osób, subwencyujących moskalofilskie pisma „Słowo“ i „Prołom“ — że nadal popierać nie mogą obydwóch pism, które pomimo znacznych nakładów, nie mogą zjednać sobie tylu prenumeratorów — ilu ma ich ukraińskie „Diło,“ i wniósł, ażeby „Słowo“ zlało się z „Prołomem“ w ten sposób, ażeby „Prołom“ przestał wychodzić a cała redakcya tegoż przeszła do „Słowa.“ Obadwaj wydawcy pp. Płoszczański i Marków mieli na téj konferencyi swoich rzeczników. Z początku żądał p. Marków pensyi rocznéj 1800 złr., p. Płoszczański zaczął jednak narzekać na zły stan interesów. — Stanęło więc na tém, że p. Marków pobierać będzie pensyi 1200 złr. i że zabierze do „Słowa“ jako swego adlatusa p. Awdykowskiego. Ostatnia decyzya w téj sprawie zależy jeszcze od komitetu moskalofilskiego, który założył „Prołom“ i w skład którego wchodzą pp. Jan Dobrjański i Gierowski.

Dalszym przedmiotem obrad było rozdanie „szmercensgeldu“ pomiędzy ofiary wiadomego procesu zeszłorocznego. Na ręce p. Dobrjańskiego nadesłać mieli „patryoci z Wielkiéj Rosyi“ fundusze dla swoich pobratymców. Wszyscy oskarżeni w procesie o zdradę stanu otrzymali odpowiednie kwoty w stósunku do ich stanowiska społecznego jako odszkodowanie za przesiadywanie w więzieniu śledczém. Z tych samych funduszów otrzymało towarzystwo Kaczkowskiego kwotę 800 złr., którą deponowano w lwowskim banku ruskim. Z téj kwoty wypłacił bank w tym roku wydziałowi towarzystwa Kaczkowskiego 200 złr., które figurują w rocznem sprawozdaniu jako ofiara od anonima. P. Naumowicz zeszłego tygodnia sprowadził się na stałe mieszkanie do Lwowa i będzie filarem zfuzyonowanego organu moskalofilskiego, dla którego p. Płoszczański w tych dniach nająć chciał lokal na redakcyą za 1200 złr. rocznie. Akcye „irredenty ruskiéj“ poprawiły się widocznie. Mirosław Dobrjański zdołał prawdopodobnie przekonać kogo należy, że dotychczasowi „agents provocateurs“ nie są takimi durakami, za jakich sami nawet uchodzić chcieli podczas ostatniego procesu.

Wkrótce odezwie się znowu brzęk „rubla“ — oby tylko nie odbił się na uczciwych Rusinach, którzy w dobréj wierze ciągłemi narzekaniami i żalami wyciągają kasztany dla „wielkiéj sprawy rosyjskiéj“ i dla „całéj ojczyzny“ Naumowiczów i Płoszczańskich!

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 16 października.
(Pomnik Mickiewicza.)

(—) Jeszcze 10 września b. r. odbyła się w Krakowie walna narada w sprawie miejsca, w którem ma stanąć pomnik Mickiewicza, oraz w kierunku określenia zasad konkursu na projekt. Pierwszorzędni mówcy występowali, ścierały się powagi naukowe. — Głosowanie było imienne — i... dzienniki krakowskie nie zdały z téj sesyi szczegółowego sprawozdania — rzecz załatwił magistrat w drodze kancelaryjnego referatu. — Również prześliczna wystawa zabytków z czasów Sobieskiego nie budzi artystycznego i naukowego interesu, gdyż nawet nie zrobiono umiejętnego katalogu zgromadzonych na niéj zabytków. Niewłaściwem jest, że tego rodzaju ważne zadania załatwia pan burmistrz z magistratem, nie zaś akademia, uniwersytet, szkoła sztuk pięknych i tym podobne instytucye, których wpływ przynajmniéj na takie sprawy powinien być konieczny.

Lwów, 16 października.
(Z sejmu. — Odroczenie sejmu.)

(a) W ciągu dzisiejszych obrad sejmu nastąpiła ponowna weryfikacya wyboru starosty Góreckiego w Stanisławowie. Jak wiadomo, weryfikacya wyboru tego była już raz przedmiotem obrad sejmu i wtenczas zapadła uchwała, aby ostateczną decyzyą odłożono aż do ponownego zbadania przez namiestnictwo całéj téj sprawy. Namiestnictwo wydelegowało do przeprowadzenia tych dochodzeń osobnego komisarza, który przesłuchał wszy-

stkich świadków powołanych w proteście ruskim. Z zeznań ich, złożonych pod przysięgą, okazało się, że wszystkie zarzuty przytoczone w proteście, nie mają najmniejszéj podstawy. Wydział krajowy wnosi więc obecnie ponownie o uznanie wyboru p. Góreckiego za ważny. — Przeciwko temu wnioskowi przemawiał znowu p. Antoniewicz, i to przez blisko półtoréj godziny po polsku, motywując to polskie przemówienie tém, iż nie chodzi mu o skaptowanie Izby, jak o przekonanie tych posłów, którzy poprzednio przy pierwszéj weryfikacyi tego wyboru poszli za jego wnioskiem. Zalił się na wydział krajowy, że mu nie dano odczytać sprawozdania wydziału krajowego przed posiedzeniem i nagle ją dzisiaj wniesiono. Mówca zastrzegł się przeciwko zarzutowi, jakoby był nieprzyjacielem Polaków — owszem, szacuje ich, a jest tylko wrogiem tych, którzy drażnią i waśnią. Posłom ruskim nie idzie o jeden mandat, ale idzie im o słuszność i sprawiedliwość. Zdaniem jego, zapanowała w Galicyi zgnilizna, apeluje więc do wszystkich ludzi sumiennych i uczciwych, aby go w walce z blagą (komitetem centralnym) popierali. Skoro go Izba przekona, gotów się cofnąć i przeprosić starostę Góreckiego. Potém rozpoczął krytykę zeznań świadków i oświadczył, że dochodzenie było niedokładne. Długiemi i drobiazgowemi wywodami znużył ostatecznie pan Antoniewicz Izbę, która początkowo słuchała go uważnie, ostatecznie atoli mało na wywody jego zważała. Po odparciu zarzutów przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i p. Pietruskiego, uznała Izba wybór p. Góreckiego, przeciwko głosom ruskim za ważny. — Następnie odczytano sprawozdanie komisyi o wniosku p. Wierzbickiego w sprawie założenia muzeum przemysłowego. Uchwalono daléj wstawić do budżetu na rok 1884 kwotę 9700 złr. na pokrycie niedoboru. Ustawę konkurencyjną odroczono na wniosek p. Grocholskiego.

Nadeszły tu dziś wiadomości z Wiednia, że rząd zgodził się na odroczenie sejmu. Jest to uchwała niemałego znaczenia, gdyż komisye przez cały czas aż do przyszłego zebrania sejmu będą mogły bez przerwy pracować, tak że sejm będzie mógł przystąpić do uchwalenia gotowych już wniosków, nie potrzebując tychże szybko i bez gruntownego zbadania uchwalać. Obecnie n. p. jeszcze mnóstwo jest do pracy, że tylko wspomnę budżet, ustawę szkolną, konkurencyjną — a ileż to wniosków prócz tych najgłówniejszych zalega w komisyach? Powtarzam więc, odroczenie sejmu, a nie zamknięcie, bardzo doniosły wpływ wywrze na dalsze prace naszéj reprezentacyi krajowéj.

Berlin, 17 października.

(W sprawie stowarzyszeń korporacyjnych.)

Za przykładem „Nordd. Allg. Ztg.," która już przed kilku dniami oświadczyła, że rząd w zmienionym projekcie do ustawy o zabezpieczeniu robotników okaleczałych uwzględni w myśl orędzia cesarskiego „korporacyjne stowarzyszenia," dają dziś półurzędowe „Berliner Polit. Nachr. prawie dosłownie to samo zapewnienie. Dzienniki urzędowe wypowiadają swe zadziwienie, że prasa katolicka i część konserwatynéj mogła wątpić o dobrych chęciach rządu, który przecież wszędzie i zawsze pragnie konsekwentnie przeprowadzić plany, które uznał i przyjął za podstawę swego programatu politycznego.

Żeby całą tę sprawę raz jeszcze gruntownie wyświecić nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie odnośny ustęp z orędzia cesarskiego z d. 17 listopada 1881. Brzmi on tak:

Już w lutym rb. poleciliśmy wypowiedzieć zdanie, że uleczenie niedostatków społecznych nie da się wyłącznie przeprowadzić za pomocą represyi skierowanych przeciw wykroczeniom ze strony socyalistów, lecz że stać się to tylko może za pomocą podniesienia dobrobytu robotników. Uważamy za nasz obowiązek cesarski przypomnieć ponownie Izbie ten obowiązek i z tém większém zadowoleniem spoglądalibyśmy na działanie nasze, które Bóg widocznie błogosławił, gdybyśmy mogli zejść z tego świata w tém przekonaniu, że pozostawiamy ojczyznie naszéj trwałą rękojmią wewnętrznego pokoju i że potrzebujący pomocy mogą liczyć na poparcie. W usiłowaniach naszych w tym kierunku jesteśmy pewni poparcia ze strony wszystkich rządów związkowych i liczymy na pomoc wszystkich członków wysokiéj Izby bez różnicy zapatrywań frakcyjnych. I dla tego należy stósownie do rezultatu obrad ubiegłéj kadencyi parlamentarnéj zmienić projekt do ustawy o zabezpieczeniu robotników fabrycznych, przedłożony przez rządy związkowe. Uzupełni go inny projekt, dotyczący zorganizowania w sposób jednolity wszystkich kas, utworzonych dla chorych przemysłowców. Lecz uzasadnione ze wszech miar prawo do opieki za strony rządu mają także wszyscy, którzy skutkiem wieku podeszłego lub kalectwa ciężkiego nie mogą już o własnych siłach utrzymania sobie zapewnić.

Stósowne ku temu wynaleść środki jest zadaniem trudném, ale zarazem najważniejszém społeczeństwa dobrze zorganizowanego, które się opiera na moralnéj podstawie chrześciańskich zasad. Zespolenie i ścisłe połączenie wszyskich sił żywotnych narodu i zorganizowanie społeczeństwa w stowarzyszenia korporacyjne, postawione pod protekcyą rządu, ułatwi nam, mam nadzieję, rozwiązanie kwestyi, których rząd o własnych siłach nie zdolen zupełnie i gruntownie rozwiązać. Będzie jednak potrzeba gorliwéj pracy, by sprawę na téj drodze ostatecznie załatwić.

Tak brzmi orędzie cesarza z dnia 17 listopada 1881 r. Pokazuje się, że rząd przedewszystkiém domagał się utworzenia „korporacyjnych stowarzyszeń" i przyjęcia pomocy rządu celem popierania tychże. W dalszym toku żądało orędzie przyjęcia monopolu tabacznego „celem zniesienia wysokich podatków bezpośrednich". Dnia 24 czerwca 1882 odrzucił parlament 276 przeciw 43 głosom konserwatywnych monopol tabaczny i dał tém samém do zrozumienia, że dodatku rządowego dla kas chorych i okaleczałych robotników i przemysłowców wcale nie pragnie. Później przedłożył rząd projekt do ustaw o kasach chorych i zmienioną ustawę o zabezpieczeniu okaleczałych; — przyjęto tylko pierwszy z wymienionych dwóch projektów.

Co do drugiego niedawno temu wyłożyliśmy jasno i gruntownie różnice zapatrywań, jakie pomiędzy parlamentem a rządem zachodzą. Przekonaliśmy się, że właśnie uporczywe obstawanie rządu przy żądaniach dawniejszych, zniewoliło Izbę do odrzucenia całego projektu. Dodatek rządowy odrzuciła już Izba na plenarném posiedzeniu w czerwcu r. 1881, lecz mimo to rząd po raz wtóry umieścił go w drugim projekcie; o stowarzyszeniach korporacyjnych w pierwszym projekcie z lutego r. 1881 nie było wcale mowy; — w drugim zaś projekcie przedłożono program ich w formie, jakiéj się spodziewano po wysłuchaniu orędzia cesarskiego. Cesarz chciał, żeby stowarzyszenia owe utworzono na podstawie moralnych sił żywotnich narodu i pojęć jego chrześciańskich t. j. utworzone przez ludzi fachowych i złączone z sobą ściśle węzłem zasad chrześciańskich, miały one z tém wszystkiém stanowić samodzielną, organiczną całość. Rząd zaś mniéj dbając o organiczne ich zespojenie chciał je bezwarunkowo zawisłemi uczynić od rządu i biurokracyi.

Przy pomocy takich koporacyi i dodatku rządowego zamierzano robotnika uczynić ślepem narzędziem w ręku urzędnika. Tak tłómaczył sobie rząd dotychczas orędzie cesarskie; nie wątpimy jednak, że prędzéj czy później sfery rządowe się namyślą i zapatrywanie swoje zmienią stósownie do słusznych żądań poddanych i reprezentantów ich w Izbie.

Wiedeń, 16 października.

(Tegoroczna kadencya sejmów krajowych. — Mowa Schönerera. Varia.)

(≈) Tegoroczna kadencya sejmów krajowych zbliża się do końca. Sejmy styryjski i karyntyjski uchwaliły reformę wyborczą mniéj więcéj podług tych zasad, z których wynikła reforma ustawy wyborczéj dla rady państwa. W sejmie morawskim dziś odbędą się rozprawy nad reformą wyborczą. Centralistyczna większość sejmu morawskiego nie przystaje na udzielenie prawa wyborczego tym wszystkim, co płacą 5 złr. podatku, ponieważ taka reforma podwoiłaby liczbę wyborców czeskich w grupie gmin wiejskich. Natomiast wydział konstytucyjny proponuje, aby cztery okręgi wyborcze Berna połączono w jeden. Oczywiście Niemcy obawiają się, że z czasem w jednym z 4 okręgów mógłby przejść kandydat czeski, gdy we wszystkich razem uważają większość niemiecką jako zapewnioną na zawsze. Sejm liniecki odesłał projekta reformy ustawy wyborczéj do wydziału krajowego. Poprzednio jednak odbyły się namiętne rozprawy, w których jeden z mówców, dr. Edelbacher, oskarżał rząd, że jest maryonetą w ręku większości autonomistycznéj, która zdąża do rozkładu państwa itd. Nawet bardzo względny dla centralistów namiestnik, baron Weber, widział się zmuszonym oświadczyć, że wywody mówców lewicy przekraczają granice dozwolonéj opozycyi. Co do sejmu lwowskiego, to trzeba ubolewać, że nie wybrano żadnego Rusina do wydziału krajowego, wybór taki byłby sprawił bardzo dobre wrażenie i od razu zbił wszystkie insynuacye prasy tutejszéj o upośledzeniu Rusinów.

Przedwczoraj znany poseł Schönerer wygłosił mowę na zgromadzeniu ludowém w Grund-Georgenthal. Program swój streścił tak: pod względem narodowym radykalny, pod względem politycznym liberalny, pod względem gospodarskim reformatorski w myśl ks. Bismarcka. Daléj p. Schönerer prezentował się jako ofiara prześladowań ze strony prasy i władz. Jak wiadomo, „prześladowania" te dotąd nie były wcale bolesne.

Wczoraj arcyksiążę Rudolf z młodą żoną przyjmowali w Laxenburgu deputacyą tutejszéj rady państwa, która składała powinszowania z powodu szczęśliwego rozwiązania arcyksiężnéj i ofiarowała jéj kosztowną bracelet. Arcyksiążę na przemowę burmistrza odpowiedział: że kocha Wiedeń jako swe miasto rodzinne.

Minister skarbu dr. Dunajewski powrócił ze Lwowa do Wiednia.

Dzienniki tutejsze zapełnione długiemi depeszami z Szegedynu o entuzyastycznem przyjęciu cesarza i króla. Według wszystkich opisów odbudowany nowy Szegedyn pod każdym względem przewyższa dawniejsze dość niepozorne miasto, które tam stało przed katastrofą r. 1879.

NIEMCY.

* Berlin, 17 października. Urzędowa „Provin. Corr." zapowiada cały szereg artykułów o dążnościach niemieckich przemysłowców. Znajdujemy tam taki ustęp: „Ruch w sprawie cechów, który w ostatnim lat dziesiątku w sferach przemysłowych znacznie się ożywił, zwrócił na siebie ogólną uwagę. Rozpowszechniło się przekonanie, że podniesienie stanu średniego jedynie zawisło od powodzenia drobniejszych przemysłowców, nawet w kołach takich, którzy przed niedawnymi jeszcze czasy sądzili, że dla pomyślnego rozwoju przemysłu nie potrzeba niczego więcéj, krom wolności procederowéj i kilku szkółek przemysłowych." W dalszym toku swego artykułu dowodzi „Prov. Corr.", że w północnych Niemczech ruch w sprawie cechów znacznie więcéj się ożywił, aniżeli w południowych. W Prusach urządzono już 225 cechów a dla innych 1113 przysposabiają potrzebne statuta.

— Semestr zimowy w akademii monasterskiéj rozpoczął się z dniem wczorajszym. Dotychczasowy rektor prof. dr. Lindner zdał sprawę z czynności swego urzędowania. Chlubne poświęcił wspomnienie pamięci zmarłego dr. Nitschke, który od r. 1860 zatrudniony był przy akademii jako docent prywatny a później nadzwyczajny profesor a od r. 1875 jako zwyczajny profesor botaniki. Do grona profesorów wstąpił świeżo dr. Milchhoefer, dotychczasowy docent prywatny w Getyndze, w charakterze nadzwyczajnego profesora archeologii. Liczba akademików wynosiła w ubiegłym semestrze zimowym 304 słuchaczy, z których 196 należało do wydziału filozoficznego, 108 zaś do fakultetu teologicznego. W semestrze latowym było 328 uczni; 126 telogów a 202 w fakultecie filozoficznym.

— „Breslauer Ztg." donosi, że sąd rzeszy odrzucił rewizyą założoną przez reprezentanta miejskiego, dr. med. Lion, przeciw wyrokowi sądu ziemiańskiego, na mocy którego p. Lion skazany został na 6 miesięcy fortecy za obrazę cesarza.

ROSYA.

* Książę Gorczakow o wojnie z Turcyą. Czasopismo miesięczne „Russkaja Staryna" pomieszcza ciekawe urywki wspomnień zmarłego niedawno kanclerza państwa ks. Gorczakowa. Oto urywek:

Wiadomo powszechnie, że w roku 1877 odwodziłem cesarza od wojny z Turcyą. Moja rada była taka, aby urządzić konferencyą mocarstw w Berlinie i oznajmić kategorycznie, że Rosya do wojny jest gotowa, ale nie zechce wojować, jeżeli mocarstwa wywrą na Carogród presyą na rzecz chrześcian. Rada moja nie została uwzględniona. Następstwa wiadome.

Traktat berliński z roku 1878 uważam za najciemniejszą kartę mojego życia. Kiedy powróciłem z Berlina do Petersburga, w memoryale przedstawionym cesarzowi napisałem na końcu własnoręcznie następujące słowa: „Traktat berliński stanowi najsmutniejszą kartę w historyi mojéj służby." Car Aleksander zwrócił mi go ze swoim dopiskiem: „I Mojéj także."

Urywek ten świadczy, jak interesującą może być całość wspomnień kanclerza, którego służba długoletnia obejmuje trzy panowania, począwszy od Aleksandra I, i żałować przychodzi, że względy gabinetowe nie dozwalają na wydanie téj całości w obecnéj chwili. Książę Gorczakow zostawił po sobie zupełne pamiętniki, wyjdą one jednak nie wcześniéj jak za lat 20, gdy większa część osób działających ustąpi z widowni. Tak samo było z pamiętnikami Talleyranda, który często służył księciu za wzór.

— Z Petersburga donoszą do „Germanii" kilka bliższych szczegółów o wiadomości podanéj przez pisma angielskie, jakoby od cara do Kopenhagi wysłany był kuryer z ważnemi szczegółami o nihilistach. Otóż niejakiś Mołodow, który dawniéj był czynny w tajnéj policyi, śledził na własną rękę nihilistów i udało mu się wykryć spisek nawet pomiędzy wysoko postawionemi osobami; miał on także wykryć, że urzędnicy policyjni i dworscy komunikują się z partyą przewrotu. Zebrawszy dostateczny materyał chciał Mołodow sam carowi zdać sprawę z swych odkryć, ale go do monarchy nie dopuszczono. Dnia 8 września zapakował więc wszystkie dokumenta i napisał list do króla duńskiego z prośbą o zakomunikowanie treści carowi rosyjskiemu. List ten atoli dostał się, pomimo, że był rekomendowany, w ręce „czarnego gabinetu." W następstwie aresztowano Mołodowa i osadzono we więzieniu za to, że się odważył pośrednio pisać do cara. Szef policyi tajnéj nakazał atoli przyaresztować osoby, które wedle dokumentów Mołodowa zostały skompromiwane i wysłał kuryera z dowodami Mołodowa do Kopenhagi.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 16 października. Delegacyom zbierającym się na przyszły wtorek do Wiednia nie będzie przedłożona „czerwona księga", natomiast gotowi są ministrowie Kalnoky i Kallay dać najobszerniejsze wyjaśnienia.

— Dziś rozpoczął się w Ołomuńcu proces przeciwko siedmnastu socyalistom. Oskarżenie zarzuca im zbrodnią o zdradę kraju, obrazę członków domu cesarskiego, naruszenie spokoju religijnego i bezpieczeństwa publicznego. — Ośmiu socyalistów schwytano w Hermensdorf i Frankstadt.

— Akta procesu Tisza-Eszlar przysłano dziś węgierskiemu sądowi apelacyjnemu.

— Nuncyusz Vanutelli bawi obecnie na Węgrzech w odwiedzinach u księcia-prymasa i u ministra oświecenia Treforta.

FRANCYA.

* Aleksander Dumas, członek i sekretarz francuskiéj akademii umiejętności, jest niebezpiecznie chory — i prawdopodobnie nie przeżyje téj choroby.

---

[14]

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDĘ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 237.)

Klasztor został osamotniony i ponury na opustoszoném wzgórzu; tam, gdzie jeszcze przeszłéj wiosny kwitnęły pierwiosnki i lilie, nie było dziś widać nic więcéj, prócz nagiéj i zeszpeconéj okropnemi dołami ziemi.

Pan Nellemane przypatrywał się swemu dziełu i uznał je za godne siebie; czuł, że działał zupełnie w duchu czasu.

Czyż nie zburzono kaplicy Wilhelma Tella i domu Miltona, czyż nie zrównano z ziemią murów Augsburga i wież Norembergi? czyż nie zniszczono hiszpańskich domów w Brukseli i paryzkiego wielkiego Châtelet? Sekretarz gminny czuł, że ruiny, których był sprawcą, mogły śmiało rościć pretensyą do miejsca pomiędzy wielkiemi spustoszeniami, jakich dokonały ekonomia i postępowy duch w tym szlachetnym i estetycznym dziewiętnastym wieku.

Dawniéj architekci i artyści pracowali sumiennie, z uszanowaniem i miłością w imię Boga i sztuki, ale pan Nellemane, lubo nigdy nie słyszał imienia Saint-Beuve'a, byłby podpisał obiema rękami myśl sławnego krytyka: „Dieu, ce n'est pas français", a równie chętnie przyznałby, że wyraz „sztuka" należało wykreślić z włoskiego słownika.

Niegdyś municypalności europejskie nie miały innego celu nad miłość ojczyzny i sławę swych grodów; w budowach swych kierowały się uczuciem religijném i patryotycznem. Dziś wszystko się zmieniło; municypalność jest tylko związkiem ludzi, zajętych wyłącznie własnemi interesami; każdy z nich goni tylko za osobistą korzyścią: niech zrywają starożytne mury, lub wznoszą z nich nowe, byleby złoto mogli złowić w mętnéj wodzie radzcy gminni, komisyonerzy i przedsiębiorcy nie mogący nigdy pojąć, dla czego cały świat nie jest równie zadowolony jak oni. Czy chodzi o niszczenie, czy o budowanie, wszyscy oni myślą tylko o zysku.

Czy drzewa ścinają w Kensingtongarden, czy w Castine, czy stare kościoły burzą w Rzymie lub Paryżu, czy nowemi ulicami oszpecają Wenecyą lub Wiedeń, czy dzielą niegodziwie ogrody w Pincio lub w Bois, zawsze w takim razie znajdzie się ktoś, kto się przy tém wzbogaci. Zamiast Jakóba Coeur, Williama Wykham lub Alana Walsingham, miewamy edylów równie chciwych jak Harpagon, równie ograniczonych jak Prud'homme, a nielitościwszych od Atyli.

Jeśli lubicie piękną architekturę, czemuż nie wystawicie wielkiego gmachu ze szkła, mogącego służyć na targ lub na wystawę? albo czemu nie wznosicie budowy z białego cukru, którą moglibyście nazwać wedle upodobania ministerstwem wojny, kościołem, szkołą lub pałacem.

Umysł biurokratyczny i gminny nie zdolny jest pojąć wyższéj rozkoszy nad rozkosz burzenia, budowania na nowo i chowania zysków, osiągniętych przy jedném i drugiém.

Nasz przyjaciel, pan Nellemane, miał wrodzone znakomite zdolności biurokratyczne i gminne; w ciasnéj swéj sferze dokładał wszelkich starań dla dokonania wielkich dzieł, a z największą przyjemnością przypatrywał się zawsze piaszczystéj pustyni, na któréj stały niegdyś dęby klasztorne. Tego wieczora na nieszczęście odbywając ulubioną przechadzkę do zburzonego klasztoru świętéj Franciszki, spostrzegł dwa cienie, a niebawem całe jego zadowolenie zniknęło. Owe cienie stały w głębi a zdawały mu się podobnemi do dwóch młodych akacyi, które wzrosły społem, opierając się nawzajem na sobie; poruszały się zwolna pod gałęźmi topoli, sąsiadujących z młynem.

Serce mu zadrżało z wściekłości, a jego rumiana twarz zbladła. W szczęśliwéj parze, gawędzącéj cichym głosem pod drzewami, poznał Violę i młodego Carmela. Miłość jego została tkniętą do żywego, lecz nierównie więcéj jego duma i próżność. „Odpycha mnie" — mówił do siebie z goryczą, jakiéjby mógł doświadczać cesarz, widząc, że młoda wieśniaczka przenosi nad niego prostaka.

Bez wątpienia stary sklep mosiężnych przedmiotów nie stał zbyt wysoko nad młynem, ale pan Nellemane był obecnie sługą państwa, czyli raczéj tworzył nierozdzielną część samego państwa, podobnie jak zębate kółko stanowi część ogromnéj machiny, do puszczenia w ruch któréj się przyczynia.

Z pagórka, na którym stał, widział kochanków, przechadzających się pod topolami, a przed nimi Toppę, dużego białego psa z młyna; na ten widok pożerała duszę jego wściekłość i zazdrość.

Mógł on widzieć ciemne koło, pluskające w rzece; mógł widzieć miechy mąki, oparte o płot z bzu, sojkę w gniazdku, znajdującém się zewnątrz domu, którego mur opasywał zupełnie kwiat Bożéj męki; mógł widzieć białą głowę starego młynarza, wychylonego przez małe kwadratowe okienko i wydającego rozkazy chłopakowi, czekającemu z wózkiem przed bramą; mógł wreszcie widzieć zakochanych, postępujących wolnym krokiem nad brzegiem rzeki. W téj chwili Carmelo i Viola myśleli o tém, że całe życie przepędzą spokojnie pod tym samym dachem i że go zostawią swym dzieciom, które ze swéj strony będą zarabiały na chleb, obracając w téj saméj zielonéj wodzie te same stare drewniane koła.

Pan Nellemane odwrócił zwrok od téj spokojnéj sceny i zaklął.

Rozdział piąty.

W dwa lub trzy dni później nadeszło Boże Ciało; przypadło ono na dzień 31 maja.

Viola nie byłaby córką Ewy, gdyby w miarę zbliżania się uroczystości, myśl o niebieskiéj sukni i o białym wieńcu pana Nellemane nie była jéj wydarła z piersi westchnienia. Cóżby powiedziały inne dziewczęta, widząc ją w tym pięknym stroju i w tych trzewiczkach o błyszczących sprzączkach!

Nie żałowała wcale, że je zwróciła, lecz niejednokrotnie ubolewała nad tém, że nie dał jéj tak pięknych rzeczy dziadek lub Carmelo.

Procesya stanowiła wielką uroczystość doroczną w Santa Rosalii równie jak we wszystkich innych wsiach okolicznych. Pan Nellemane jako racyonalista pragnął serdecznie zniesienia tego zwyczaju, poniżającego i niedorzecznego w jego oczach. Jako prawdziwy wolnodumca był zdania, że należy unikać wyróżniania bogatych i sprawiania rozrywek ubogim. Byłby on pod surowemi karami zabronił używania chorągwi, iluminacyi i wszelkiego rodzaju zgromadzeń, z wyjątkiem obchodów liberalnych, ale na szczęście nie miał władzy po temu: rząd nie był się jeszcze zdecydował na zniesienie wszelkich zwyczajów, uświęconych czasem, a bez rządu nie mógł nic uczynić, tém bardziéj, że sprawa ta nie należała do zakresu władzy gminnéj.

Tak więc co roku na Boże Ciało musiał znosić przez cały dzień łoskot dzwonów, obecność tłumu wieśniaków przebranych w najpiękniejsze stroje, zapach kadzideł i widok chorągwi. Wszystko to drażniło go i czyniło nieszczęśliwym, tak nieszczęśliwym, że nie znajdował nawet pociechy w cyfrze przestępstw zawsze licznych wtedy, gdy ludzie byli zbyt weseli, ażeby trzymać psy na łańcuchu i zamykać dzieci. Zresztą sam Bindo szedł za prądem: tak jest, urodziwe dziewczęta najpiękniéj przystrojone, domy z otwartemi drzwiami, w których bawiono się radośnie, a wieczorem tańce i iluminacye na placu, wszystko to kazało zapomnieć żandarmowi o zwykłéj czujności.

Tego roku miała się procesya wydać panu Gaspardowi nieznośniejszą, niż kiedykolwiek, ponieważ Viola Mazzetti nie miała na sobie sukni, wieńca i trzewików kupionych przez niego; młoda dzieweczka przywdziała skromną popielatą sukienkę, a ubóstwo tego stroju podnosiło jeszcze zachwycającą piękność, jak czarne liście mangolii upiększają jego kwiaty. Nie miała nawet srebrnéj szpilki we włosach.

Stary Pastorini urządzał uroczystość, a w muzyce wiejskiéj zajmował Carmelo miejsce dobosza; bił on rzeczywiście w bęben z większym zasobem zapału, niż umiejętności, tak że łoskot tego instrumentu przygłuszał wszystkie inne. Nie mniéj przeto utrzymywał mnóstwo powinszowań, a w istocie miał wiele wdzięku, wywijając tak pałeczkami.

Takiego widoku nie zdołałoby znieść dumne serce pana Nellemana, dla tego też wstał tego dnia rychléj, niż zwykle i pojechał dla interesów do wielkiego miasta, oddalonego ztamtąd o mil kilka, pozwalając mieszkańcom wioski popełniać szaleństwa, ponieważ nie mógł im w nich przeszkodzić.

Santa Rosalia skorzystała z pozwolenia: najprzód bardzo spokojnie i wielce pobożnie, następnie ze swobodną i serdeczną wesołością.

Włoskie zabawy straciły swój urok; zmysł barw i harmonii nie istnieje już dla tego ludu, którego przodkowie służyli za modele Leonardowi i Rafaelowi, a których ciała dziś jeszcze przypominają tak często piękne kształty Fauna i Discobolla. Ich rozrywki nie mają nic z wdzięku i wybuchów jarmarków francuskich, nic nawet z malowniczości i barwności sielskich obchodów niemieckich.

Nawet sam karnawał, mimo swéj błazeńskiéj wesołości, pozostawia wiele do życzenia pod względem gracyi i kolorytu. Jednakże ci ludzie bawią się, i to po większéj części w sposób bardzo niewinny i jowialny, skoro tylko zapomną o swych papierach podatkowych, próżnych żołądkach i bliskich bankructwa sklepach.

W owym dniu bawiła się wieś, lubo piazza była bardzo zapyloną, muzyka fałszywą a jadło i napoje jak najgorsze. Ale było to Boże Ciało, wszyscy więc czuli się szczęśliwymi. Gdy długa procesya wygłosiła ostatnią modlitwę, rozpoczęło się na placu trescone, a każdy dom zajaśniał światłem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

TELEGRAMY.

Petersburg, 16 października. Cesarz i cesarzowa zamieszkali od dzisiaj w Gatczynie. Dnia 18 b. m. w obecności cara i rodziny carskiéj odbędzie się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod nowy kościół, który ma stanąć w miejscu katastrofy, zaszłéj dnia 13 marca 1881 roku, pod nazwą kościoła Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Uroczystość zacznie się procesyą duchowieństwa z katedry kazańskiéj na miejsce budowli, a wezmą w niéj udział: otoczenie cara, wielkich książąt, przedstawiciele szlachty, ziemstwa, administracyi miasta i kupiectwo. Miejsce budowli zostanie poświęcone. Pierwszy kamień położy car. Rano we wszystkich kościołach nabożeństwo żałobne za zmarłego cara.

Szegedyn, 17 października. Cesarz wrócił wczoraj wieczorem do Wiednia; przy odjeździe ludność żegnała go owacyami pełnemi entuzyazmu. Wśród trzechdniowego pobytu zwiedzał cesarz gmachy publiczne i szkoły.

Paryż, 18 października. Minister finansów zakomunikował wczoraj komisyi budżetowéj, że budżety wojny i robót publicznych zredukowane zostaną o 31 milionów; do tego przybędzie jeszcze suma 14 milionów, tak, że w ogóle rząd zaoszczędzi 45 milionów, które są potrzebne na usunięcie deficytu za rok 1844. „Agence Havas“ dementuje pogłoskę, jakoby podczas otwarcia Izby miało zostać odczytanem oświadczenie ministeryalne. Ferry rozwinie program gabinetu podczas obrad nad sprawą Tonkińską.

Henryk Schmitt.

Zasłużony historyk, członek Rady szkólnéj krajowéj, Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu itd. zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach dnia 16 bm. zrana w 66 roku życia. Kraj z pewnością boleśnie odczuje tę stratę, zmarły bowiem należał do niezmordowanych pracowników, a pozostałe po nim owoce literackiego i urzędowego działania zapewniają mu wdzięczne wspomnienie potomnych.

Jak całe pokolenie głośnych i znakomitych późniéj pisarzów, tak i Schmitt rozpoczął swój zawód publiczny od więzienia. Urodzony w r. 1817 we Lwowie, wcześnie osierocony, znalazł się od razu w trudnych warunkach materyalnych; o własnych siłach odbywszy nauki szkólne, zajmował się na przemian nauczycielstwem prywatném i gospodarką, a przyjąwszy z towarzyszami żarliwy udział w wypadkach politycznych, dostał się w roku 1846 do kaźni, gdzie, jak dzisiejszy minister Ziemiałkowski i tylu innych, doczekał się wyroku śmierci. Odzyskawszy wolność dzięki amnestyi z r. 1848, oddał się z zapałem studyom historycznym, do czego wyborną sposobność nastręczyła mu uzyskana wtedy posada zarządzcy bogatéj biblioteki, zgromadzonéj staraniem całego życia ś. p. Gwalberta Pawlikowskiego.

Kilkanaście następnych spokojnych lat spędził oddany wyłącznie pracy naukowéj, i wtedy to nabył owéj olbrzymiéj erudycyi, którą trzeba podziwiać w pismach jego, nie godząc się nawet na ich kierunek i metodę. W owych latach zasilał bardzo gorliwie lwowski „Dziennik literacki“ zarówno rozprawami historycznemi, jak materyałami i recenzyami historycznych nowości. Z pierwszéj epoki jego twórczości literackiéj, w któréj pisywał wiersze liryczne i tragedye, pozostały tylko sonety, drukowane w Krakowie roku 1848.

Wypadki ostatniego powstania wyrwały go ponownie z téj naukowéj atmosfery. Uczestniczył w nich żywo, a następnie wyjechał na czas pewien do Paryża, gdzie korzystał z bogatych zasobów rękopiśmiennych hotelu Lambert.

Powróciwszy do Lwowa, zabrał się na nowo do pracy i zużytkowywał z gorączkowym zapałem zdobyte wprzód źródłowe wiadomości. Trwało to jednak tylko kilka lat; skoro go bowiem śp. Agenor Gołuchowski powołał na stanowisko członka Rady szkólnéj i wskazał mu, ile na tém zaniedbaném a tak ważném polu uczynić można dla dobra kraju, Schmitt zapalony do patryotycznéj idei, oddał się szkólnictwu duszą i ciałem; ztąd téż przez czas pewien zaniedbał nawet ulubioną dla siebie historyą, a na zapytania znajomych, kiedy wyjdą dalsze tomy Panowania Stanisława Augusta, odpowiadał wymijająco, że przyczynić się do wzorowego urządzenia choćby jednéj szkoły więcéj warto, niż napisać dzieło.

Do tego usunięcia historyi na dalszy plan przyłożyła się także nie mało zmiana pojęć i poglądów historycznych zarówno w świecie naukowym, jak w szerokich kołach czytelników. P. Schmitt nie zawsze jednakowo był czytany i ceniony. Zawód jego pisarski rozpada się na dwie połowy, rozgraniczone mniéj więcéj rokiem 1866. Aż do tego czasu pisał on i drukował wiele i cieszył się nie małą popularnością nie tylko dla tego, że rozporządzał nowemi i ważnemi materyałami, lecz także, ponieważ pisał w duchu demokratycznym, który wówczas popłacał. Ostatniém echem téj znikającéj popularności była jeszcze owacya, jaką mu urządzono późniéj we Lwowie za jego odczyty o upadku kraju i Stanisławie Auguście. Skrzętny dziejopis nie mógł się pochlubić wymową, to, co mówił, było już znane z jego dzieł — a jednak na ostatniéj prelekcyi wystąpił Kornel Ujejski z świetną mową, w któréj wielbiąc zasługi śp. Schmitta i jego pogląd na przeszłość, w imieniu zwolenników i wielbicieli wręczył mu wspaniały pierścień.

Potrzebował tego wyrazu gorącego uznania autor Dziejów Polski XVIII i XIX wieku, odtąd bowiem coraz widoczniéj zaczęło się społeczeństwo przechylać w stronę odmiennych zapatrywań na niedaleką przeszłość, porywające zaś pióro Kalinki coraz większe spustoszenie sprawiało w kołach, które dawniéj z zajęciem czytywały Schmitta. Wtedy téż zwrócono uwagę na ujemne strony formy historyka XVIII wieku, a towarzysze pióra z niechęcią wspominali o rażącym braku metody i o szczególnéj niechęci jego do dokładnego cytowania źródeł.

Cokolwiekbądź jednak powiedziećby można o właściwościach pisarskich autora Rokoszu Zebrzydowskiego, jakkolwiekbyśmy byli najprzeciwniejsi systemowi rehabilitowania anarchii XVII wieku i składania na Stanisława Augusta, jak na kozła ofiarnego, win XVIII stulecia — nie można niezmordowanemu autorowi odmówić wielkiéj pracy i rzetelnych zasług, położonych na polu historyografii polskiéj. Rzucił on wiele światła na ostatnią epokę politycznego bytu Rzpltéj, wydobył mnóstwo nieznanych szczegółów i przygotował grunt dla następców. Nie tylko opowiadał, lecz także gromadził dla potomności źródła, jak świadczą wydane w r. 1857 „Materyały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat dziesięciu panowania Stan. Augusta.“ W polemice, czy to pisząc o prześladowcach Kołłątaja, czy o krakowskich historykach, dawał się niekiedy unosić namiętności, lecz był to naturalny wynik zmiany stósunków. Jego „Dzieje Polski od początku aż do dni naszych“ wydał w latach 1864—67 w rosyjskim przekładzie In. Szrejer.

Należy mu się wieniec obywatelskiéj zasługi przedewszystkiém za niezmożoną pracę ostatnich lat kilkunastu na polu oświaty ludowéj. Tutaj gorliwość jego i wzniosłe pojmowanie patryotycznego obowiązku odbijały jaskrawo od wygodnéj rutyny niektórych radzców. Z prawdziwém zaparciem pracował od rana do nocy, marząc o odrodzeniu krajowego szkólnictwa elementarnego, jako o zawiązku lepszéj przyszłości narodowéj, spisywał olbrzymie referaty i wyszukiwał sobie coraz nowy materyał do studyów w ulubionym kierunku. Cześć mu za to i wdzięczność pokoleń, które korzystać będą z jego zacnéj i sumiennéj pracy!

Dr. Koch o cholerze.

Znany w W. Ks. Poznańskiém, a przynajmniéj w Wolsztynie i okolicy jako fizyk powiatowy tamże, a teraz jako tajny radzca rejencyjny w Berlinie dr. Koch wysłany do Egiptu, jako kierownik naukowéj komisyi celem zbadania cholery, następujące przesłał z tamtąd sprawozdanie:

„Aleksandrya, 17 września 1883.

Ponieważ epidemia cholery po przybyciu naszém do Egiptu z dnia na dzień niknęła, przeto na razie spostrzegliśmy, że w tym kraju nie zdobędziemy materyału do wyczerpujących poszukiwań. Postanowiliśmy przeto dokonać w Egipcie badań przedwstępnych, aby potém, gdyby się cholera na Syryą rozszerzyła, zyskać tamże lepsze podstawy do dalszych badań. Tak się téż stało, a rezultaty, jakie osięgnęliśmy zawdzięczamy w większéj części uprzejmości lekarzy greckiego szpitala, którzy nam na cholerę zapadłych jako i trupy na cholerę zmarłych oddawali do dyspozycyi. — Symptomy choroby odpowiadały we wszystkich przypadkach symptomom prawdziwéj cholery azyatyackiéj.

W krwi, jako téż w organach, które w innych chorobach zaraźliwych zwykle są siedliskiem mikroparasitów, jako to: w płucach, śledzionie, nerkach i wątrobie, nie zdołaliśmy dostrzedz żadnéj uorganizowanéj materyi zaraźliwéj, za to obdukcya jelit dała nam rezultaty ważne, znaleźliśmy bowiem pewien rodzaj bakteryi w trzewach; bakterye te mają podobieństwo do laseczek, należą zatém do tak nazwanych baccillów t. j. grzybków mikroskopicznych, we względzie wielkości i kształtu podobne są do baccillów powstałych przy nosaciźnie. Podług wszelkich przypuszczeń mają one pewną styczność z przebiegiem choroby cholerycznéj.

Chodziło nam o to, aby się przekonać, czyby się nie dało pewnym organizmom zwierzęcym chorobę tę wszczepić; użyliśmy do tego doświadczenia umyślnie ku temu celowi sprowadzonych królików, psów, kotów, małp, świń i szczurów, ale bez skutku. Jedyny eksperyment zasługuje na uwagę, a tym jest przez Thierscha dokonana próba na myszach; myszy po spożyciu danych im wnętrzności z umarłych na cholerę ludzi, dostawały rozwolnienia i zdychały. — Doświadczenie to potwierdza także Bourdon-Sanderson. Ze materya zaraźliwa znajduje się w tém, co chorzy z siebie wydzielają, dowód na to, że praczki najczęściéj w tym domu zapadały na cholerę, w którym ta panowała.

Na pewno można przyjąć, że przy tak rozlicznych próbach, dokonanych na zwierzętach, niejedno z nich materyą zaraźliwą dostało, bądź przez pożywienie zadane, bądź przez wstrzykiwanie w krew, jeżeli nie osięgnięto rezultatu, to w tém może przyczyna, że zwierzęta do doświadczeń służące, albo cholerze w ogóle nigdy nie podpadną, albo rzeczywistego środka infekcyi jeszcze nie odkryto.

Dalszych poszukiwań nie dało się dokonać, ponieważ cholera sama w dolnym Egipcie we wszystkich miastach powoli ustawała, przenosząc się ku górnemu Egiptowi, a tam doświadczeń żadnych nie można było przedsięwziąć z powodu, że ludność tamtejsza nigdyby na obdukcyą ciał zmarłych nie była pozwoliła. W Syryi cholera także ustaje“.

Powyższe sprawozdanie przesłał dr. Koch ministrowi Bötticherowi, dodając, że celem dalszego badania chciałby się przenieść do Indyi, gdzie cholera tam dotychczas jeszcze grasuje, iż o bliskim jéj końcu mowy być nie może.

W skutek powyższego przedstawienia dano komisyi sanitarnéj zlecenie przeniesienia się do Bombaju.

Taka sama komisya sanitarna, wysłana przez rząd rosyjski do Egiptu pod kierownictwem dr. Ecka, nie zdołała osięgnąć większych rezultatów. Obydwie te komisye, jako téż stale w Egipcie ustanowiony „Conseil de Santé et d'Hygiène publique“, oraz „Conseil sanitaire maritime et quarantenaire“ czuwające bezustannie nad przebiegiem cholery dają nam nadzieję, że odkryją środki zaradcze i Europę uspokoją względem obawy rozszerzenia się téj straszliwéj epidemii.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 18 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu kanceliście rejencyjnemu Rakowskiemu w Królewcu powszechną odznakę honorową.

* **Urszula Kobierzycka**, o któréj pięknym pastorale pisaliśmy wczoraj była z rzędu 24 ksienią klasztoru ołobockiego, tak ściśle złączonego z dziejami tylu rodzin całéj, a mianowicie Wielkopolski. Objąwszy rządy tego najbogatszego i najliczniejszego w Polsce klasztoru Cystersek (jak go nazywa Damalewicz: ditissimum et frequentissimum monasterium) w r. 1636 przewodniczyła mu lat 17 aż do r. 1653. Następczynią jéj była Dorota Lesiecka, o któréj z zapisków klasztornych wiemy, iż „musiała Siostry z klasztoru ołobockiego wypuścić dla inkursyi wojennéj w Wielkopolsce osobliwie od Szwedów.“

* **Na zakupienie pastorału** po ksieni ołobockiéj Urszuli Kobierzyckiéj. Z przeniesienia 3 m. Dziś złożyli: p. Klemens Kantecki 2 m., ks. dyrektor Kubowicz 2 m. Razem 7 marek.

* **Na kościół w Samoklęskach.** Z przeniesienia 209 marek 5 fen. Dziś nadesłał ks. dyrektor Kubowicz 3 m. Razem 212 marek 5 fen.

* **Teatr.** Dziś w czwartek komedya Aleks. hr. Fredry: Pan Benet, komedya Al. hr. Fredry: Dwie blizny i farsa Dobrzańskiego: Wujaszek Alfonsa. — W sobotę po raz pierwszy głośny dramat Ohneta: Sergiusz Panin. — W niedzielę komedya Benedixa: Wujaszek całego świata i komedya Aleks. hr. Fredry: Dwie blizny.

* **Autorowie nasi** pp. Biliński, Czerwiński, Zygm. Sarnecki i Aureli Urbański upoważnili dyrekcyą teatru naszego bezpłatnie wystawiać wszystkie swe dzieła dramatyczne.

* **Dowiadujemy się** z „Dziennika Poznańskiego“ że policya tutejsza w interesie bezpieczeństwa osób w teatrze naszym nakazała pozaprowadzać więcéj lamp olejnych po korytarzach teatralnych, mianowicie pozawieszać lampy olejne lub latarki na wszystkich skrętach schodów, co téż dopełnioném zostało. Zakazała nadto pod karą 100 marek palenia cygar lub papierosów w gmachu teatralnym, nie wyłączając foyer i garderób — oraz zakazała również pod karą 100 marek wstępu na scenę i za kulisy osobom nie należącym do personału dramatycznego lub służby teatralnéj. Obowiązek ścisłego dopilnowania tego włożyła na dyrekcyą Spółki akcyjnéj teatru polskiego.

* **W sprawie gospody.** W „Orędowniku“ znajdujemy w korespondencyi z miasta słuszną uwagę, że gospoda, jaką tu założyło Stowarzyszenie protestanckie dla misyi wewnętrznych, jest zupełnie zbyteczna, bo istniejące w Poznaniu cechy mają swoje gospody, które się dotąd utrzymały i w których czeladnicy znajdują przytułek. Woźni cechowi zwiedzający gospody, pośredniczą pomiędzy cechem i gospodą i starają się o zatrudnienie i pracę dla wędrownéj czeladzi.

Korespondent żąda, aby nad gospodami rozciągnięto większy nadzór, aby baczono na to, czy sypialnie są zdrowe i wygodne, czy czeladnicy przybywający do gospody mogą się dostatecznie wylegitymować potrzebnemi papierami.

Ważną także jest rzeczą, aby właściciele gospód nie mieli wyszynku gorących napojów.

Korespondent wyraża obawę, aby za pośrednictwem protestanckiéj gospody w Poznaniu majstrowie z głębi Niemiec nie wyławiali zdatnych czeladników i nie sprowadzali ich z Poznania do miast niemieckich. Uchronimy się tego niewątpliwie, jeżeli gospody nasze polskie i katolickie dobrze będą urządzone i jeśli w nich wędrujący czeladnik znajdzie pomoc w poszukaniu sobie pracy na miejscu.

* **Przedwczoraj** przyaresztowano na Piekarach nr. 3 robotnika, który pokłóciwszy się ze swoją żoną, pobił ją następnie straszliwie, a gdy ta wskutek ran zemdlała i upadła na ziemię, dobył noża i w zapalczywości (bo nie był pijany) pokaleczył jéj uszy.

* **Jutro** od godziny 1 z południa zostanie wodociąg na kilka godzin zamknięty, a to z powodu złączenia rur wodociągowych przy Bartoldowie.

* **Kraszewskiemu** pozwolono swobodnie z odwiedzającymi go obcować. Nadzór policyjny, rozciągnięty nad nim po pierwszym powrocie z Berlina, przestał być uciążliwym.

* **Donosiliśmy** swego czasu, że w Wągrówcu rodzice tych dzieci, które w dniu 12 września do szkoły nie poszły, skazani zostali na karę i to po 1 m. od dziecka. Przeciwko téj zbyt wysokiéj, jako pierwszy raz wymierzonéj karze, zaniosło wielu ze skazanych rodziców protest do landrata, na który w tych dniach nadeszła odpowiedź. Pan landrat żąda obecnie dowodu, że dzieci w owym dniu były chore lub miały jakie inne ważne powody do opuszczenia szkoły. Przypuściwszy, że p. landrat jest w prawie, to jeszcze pytanie, czy wszyscy nauczyciele dzieciom zakaz ów obwieścili, a nadto, czy wszystkie dzieci swym rodzicom o tym zakazie powiedziały. Dziwną jest rzeczą, że kiedy w 200 rocznicę oswobodzenia chrześciaństwa i Niemców dzieci opuszczą szkołę, kary nałożone bywają — dzieci z powodu 25 letniego jubileuszu ewangielickiego nauczyciela z Wiatrowskich Olędrów zwolnione są od nauki w szkole.

* **Nowo wybrany** burmistrz babimojski, p. Stephan, został we wtorek przez landrata bar. Unruhe wprowadzony w urzędowanie.

* **Powiat krobski** ma w roku bież. złożyć podatku od bydła 5040 m., z których 417,25 m. przypada na 10 miast powiatu, a 4622,75 m. na wsie i dominia.

* **W Rostarzewie** wygrał wskutek zakładu w zeszłą niedzielę mularz Schädler kiełbasę. Z łakomstwa chciał ją w całości naraz połknąć, atoli kiełbasa pozostała mu w gardle i nie mógł jéj ani zupełnie połknąć, ani napowrót wydostać, wskutek czego łakomca się udusił, zanim zdołano przywołać lekarza z Rakoniewic.

* **Przez** naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentowani zostali księża wikaryusze: Alojzy Zygmanowski z Kiszewy na probostwo w Gorączynie a Teodor Winter na probostwo w Przodkowie. — W przeszłą niedzielę odbyła się uroczysta introdukcya księdza proboszcza Hermana Schultza do kościoła w Osielsku. — Ks. proboszcz Fryntkowski w Nowejcerkwi pod Chojnicami został zawiadowcą dziekaństwa tucholskiego.

* **Ksiądz Arcybiskup Feliński** po krótkim pobycie w Rzymie, gdzie ponownie doznał najczulszego przyjęcia od Ojca św., powrócił do Galicyi i zamieszka w Dźwiniaczce na Podolu.

* **W obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj**, w któréj co najmniéj jest połowa dzieci katolickich, było w roku zeszłym 1761 nauczycieli, z tych 969 ewangielików a tylko 792 katolików; 613 szkół miało wyłącznie nauczycieli ewangielickich a tylko 452 katolickich; w 100 szkołach mieszanych z 351 klasami fungowało 177 nauczycieli ewangielików a 142 katolików.

* **Pożar pałacu** w Sieniawie. Pałac w Sieniawie, miasteczku galicyjskiém nad Sanem, zbudowany przez hetmana Adama Sieniawskiego, następnie będący jedną z rezydencyi wojewody ruskiego i księcia jenerała ziem podolskich — świeżo odrestaurowany przez księcia Władysława Czartoryskiego, uległ zniszczeniu przez pożar w nocy z dnia 14 na 15 bm. Jest jakieś fatum, które jednę po drugiéj niszczy budowle, będące pamiątką i świadkiem dawnéj świetności. Pałac w Sieniawie miał historyczną wartość; dzielił on z zamkiem puławskim wspomnienia téj epoki, kiedy dom Czartoryskich koncentrował w sobie życie naukowe, literackie i towarzyskie całéj Polski. Od zgonu księcia jenerała, a zwłaszcza od r. 1831, uległ opuszczeniu. Książę Władysław Czartoryski od lat dziesięciu podjął restauracyą siedziby swych przodków. Na długiéj budowli bezpiętrowéj, mającéj kształt wielkiego dworca wiejskiego, ale wspaniałe, niezmiernéj wysokości komnaty, przybudowano z dwóch stron piętrowe pawilony, zastósowując je do stylu gmachu. Wszystkie szczegóły, wykonane według najlepszych wzorów, z wielką starannością, smakiem i nakładem; drzwi, okna, posadzki i schody według rysunku słynnego architekta Violet le Duc, a wszystko było dziełem miejscowych, sieniawskich rzemieślników. Restauracya była już na ukończeniu. Przed miesiącem odbyło się uroczyste poświęcenie odrestaurowanego pałacu — aktu poświęcenia dokonał jeden z Biskupów wygnańców (ks. Feliński) — książę Władysław Czartoryski służył do mszy pasterzowi, a otaczało go grono przyjaciół i oficyalistów sieniawskich.

Zdawała się blizką chwila, kiedy choć w części powróci w te mury dawne życie, bo książę zamierzał wraz z małżonką i dziećmi przepędzić tutaj corocznie porę latową. Sprowadzono już do pałacu znaczną część zbiorów rodzinnych.

Pożar powstał w skutek nieostrożności robotników, którzy w stanie nietrzeźwym poszli na spoczynek na piętro jednego z pawilonów i zapuścili tam ogień. Z telegramów, jakie już nadeszły, zdaje się, że pozostały z pięknego gmachu gołe tylko mury. Spłonęła znaczna część mebli i sprzętów, a między niemi bogate bronzy z malachitami, dar cara Aleksandra I. Uratowano archiwum rodzinne Czartoryskich, galeryą obrazów i część starożytnych mebli. Pałac nie był zabezpieczony. („Czas.“)

† **S. p. Fr. Sokołowski**, żołnierz 4 pułku piechoty wojsk polskich, zmarł w tych dniach w Warszawie. R. i. p.

* **W Port au Prince**, na wyspie Hayti wybuchło powstanie, jak już doniósł telegraf. Połowa miasta przez pożary i bombardowanie została zburzoną. Miasto zrabowano a ludność wyrznięto. Pięć zagranicznych parowców wojennych znajdowało się naówczas w porcie. Z Ringstonu (na Jamajce) donoszą do „New-Jork-Herald“ pod dniem 20 września: „Parowiec „Alps“ na rozkaz angielskiego konsula wypłynął z Port au Prince do Jeremie, aby uwieść kilku zbiegów. Kiedy przybył tamdotąd, powitały go forty rządowe nadbrzeżne ogniem z dział; granaty wpadając na tył parowca przebiły salon i pokój pocztowy, zniszczyły zupełnie spiżarnią i skład win oraz uszkodziły pokój szafarza. Pasażerowie będący na pokładzie parowca uciekli bez szkody. Drugi szafarz ledwie z życiem uciekł. W oddaleniu trzechmilowém od portu doścignął parowiec konsul angielski, który pod osłoną amerykańskiego sztandaru przybył z obawy, aby jego łodzi nie uważano za łódź należącą do „Alpsa.“ Puszczono nowy granat, ale ten uderzył w wodę. Odłamy granatu znaleziono na pokładzie. W Jeremie panowało wielkie wzburzenie w czasie ostrzeliwania parowca.“

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 19 października, św. Piotra z Alkant. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33. Zachód o godzinie 4 minut 57.

Długość dnia 10 godzin 24 minut.

Wypadki historyczne. 1454 Toruń do korony wcielony. — 1466 Hołd mistrza krzyżackiego. — 1595 Bitwa z Tatarami pod Cecorą. — 1706 Bitwa pod Kaliszem. — 1767 Traktat z Moskwą i akt formy rządu. — 1813 Józef Poniatowski ginie pod Lipskiem.

Z pod Żnina, 17 października. (50 letni jubileusz nauczycielstwa p. Lubińskiego w Murczynie.) Dnia 15 bm. obchodził nauczyciel w Murczynie p. Zninem 50 letnią rocznicę swego urzędowania. Uroczystość ta, która z wszelką powagą i harmonią się odbyła, wywarła na wszystkich obecnych bardzo miłe wrażenie. Zebrani gospodarze, prawie wszyscy uczniowie jubilata, dali świadectwo miłości i przywiązania do swego nauczyciela i wychowawcy, dla swego doradzcy i powiernika; zebrani nauczyciele mieli sposobność pozazdrościć staremu swemu koledze owéj czci i przywiązania, nabytego przez sumienne wykonywanie obowiązków względem Kościoła i społeczeństwa, obowiązków o ile twardych i trudnych, o tyle pełniejszych błogosławieństwa w dobrych skutkach swoich. Z obywateli okolicznych stawił się znany u nas ze szczeréj chęci do prac obywatelskich, p. Tytus Malczewski z Młodocina, jeden jedyny, ale bo też okolica Murczyna żelaznym pierścieniem własności niemieckich ujęta i ściśniona.

Dość, że w téj jednéj osobie nie brakło reprezentanta starszéj braci naszéj i obecność jego dla każdego miłą była. Z reprezentantów władzy nie było nikogo — dla czego?

Około godziny 10 ruszył sznur wozów, na czele pojazd p. M. z nim i jubilatem do kościoła parafialnego w Górce. Ludność Murczyna stawiła się prawie w komplecie, świątecznie ubrana, bo obchodziła „wesele“ swego p. nauczyciela. Z plebanii górskiéj zaprowadzono jubilata z chorągwiami przy brzmieniu naszéj ślicznéj pieśni „Kto się w opiekę“ do kościoła, gdzie miejscowy pleban odprawił mszą św., pobłogosławił jubilata, a następnie ksiądz prob. Kałędkiewicz z Wenecyi stósowną wypowiedział przemowę, za co obydwom niech Stwórca wynagrodzi. Błogosławieństwo nad schyloną głową sędziwego jubilata wyrzeczone, niejednemu z nauczycieli łzy wzruszenia z oka wycisło. Cała uroczystość kościelna wywarła jak najpoważniejsze wrażenie i wypadła jak najpiękniéj, szkoda, że okoliczne duchowieństwo dla zaszłych miejscowych nieprzewidzianych przeszkód nie mogło wziąć ogólniejszego udziału. Po nabożeństwie ruszono z powrotem do Murczyna, a towarzystwo powiększyło się o wymienionych wyżéj księży. Na miejscu wręczył przy odpowiedniéj przemowie nauczyciel Kalinowski z Ojrzanowa podarek od kolegów, składający się ze ślicznego pamiętnika, książki do nabożeństwa i zebranéj gotówki, poczém towarzystwo zasiadło do skromnéj uczty. Toasty wznoszone na cześć jubilata, duchowieństwa, szlachty, nauczycieli nastroiły ducha uroczyście. W czasie obiadu przybył lokalny inspektor jubilat, pan Colbe z Jadownik, powinszował starcowi i wręczył mu siebie srebrną tabakierkę w podarunku, a za nim zaraz gospodarz Kończal drupą od gminy Murczyna z odpowiednim napisem.

Obecność p. Calbego miłą była dla wszystkich, bo to obywatel, choć Niemiec, bardzo godny i powszechnie w kołach polskich szanowany, każdy też z obecnych chętnie zdrowie jego niebawem wzniesione wychylił. Przy znanéj w okolicy gościnności jubilata nie dziw, że jakoś i miejsca przybyło, a wkrótce nastrój całego towarzystwa przybrał tyle szczerości i serdeczności, że zaimprowizowana wiejska kapela porwała wszystkich do tańców. Doprawdy — piękna to rzecz, jeśli nauczyciel swém prawém i uczciwém postępowaniem tyle serc zjednać sobie potrafi, jeśli okolicę do dania sobie takiego świadectwa zniewoli.

Ad multos annos — jubilacie! Żyj długo i bądź przykładem młodszéj swéj braci w urzędzie i zachętą do gorliwego a sumiennego obowiązków przyjętych wypełniania.

P. S. W téj chwili smutną zarejestrować przychodzi mi wiadomość. Uczestnik jeszcze jubileuszu powyższego, jeden z najstarszych i najzacniejszych naszych nauczycieli, pan Salkowski w Barcinie, prawdopodobnie nagle życie zakończył.

Niech mu Bóg będzie miłościw!

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Biesiady literackiéj** wyszedł numer 404 i zawiera: Z Warszawy. — Zaślubiny lekarza, opowiadanie A. F. — Listy z Zakątka, przez J. I. Kraszewskiego. — Przed pojedynkiem. — Ulica Św. Ducha w Gdańsku. — Improwizator. — Zabawa hygieniczna. — Z krainy piękna. — Żona Renegata, powieść Nelly Lieutier (ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Ugoda hadziacka. — Odpowiedzi naukowe na pytania: Co nazywano u starożytnych stychomancyą? — Od jak dawna datuje się oświetlanie ulic? — Pytania naukowe. — Ze skarbca prawd. — Sprawozdanie handlowe. — Gazetka. — Rysunki: Przed pojedynkiem (obraz E. Dupuina). — Ulica Św. Ducha w Gdańsku (rysunek Stoltenberga). — Improwizator (obraz Sticharta). — Zabawa hygieniczna. — Rebus. — „Dodatek powieściowy“ zawiera romans historyczny: Rienzi. Tom II, arkusz 1.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Madaliński z familią z Dembicza, Raczyński z Krzesin, Treskow z Biedruska, Wojnicz z Piwońca, Lasocki z familią z Lechlina, Breza z Więckowic, Pilain z Francyi, Cichowicz z Gogolewa, Szymczak z córką z Grodziska, Kuntze z Szamotuł.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Podbereski z Litwy, Skrzydlewski z Ocieszyna, Zmudziński z Głogowy, Krajewicz z Śremu, Średnicki z Warszawy.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań dnia 18 października 1883.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 145,50, październik 145,50, październik-listopad 145,—, listopad-grudzień 144,—, kwiecień-maj 1884 148,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów, cena wypowiedziana 50.70 marek, październik 50,70. listopad-grudzień 48,80, styczeń 48.70, luty —, marzec —,—, kwiecień-maj 49,80, w miejscu bez beczki 51,40 mrk.

Bydgoszcz, 17 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabiéj, piękna ciemna i szklista 180—184 mrk., jasno-ciemna zdrowa 165—178 mrk., pośledna 145 do 155 mrk.

Żyto niezm., w miejscu krajowe piękne 142—143 mrk., średnie suche 138—140 mrk., pośledne 130—135 mrk.

Jęczmień nom., piękny 140—145 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—136 mrk.

Owies w miejscu 120—135 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—165, na paszę 145—152 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 50—50,50 m.

Wrocław 17 października 1883.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—, październik 155,50 płac., październik-listopad 152.— płacono, listopad-grudzień 151,— żądano, grudzień-styczeń 152 żąd., 1884 kwiecień-maj 155,— płc.

Pszenica. Wypow. — cent., na październik 190 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn. na październik 130 żąd., — płc., październik-listopad 130,— żąd., listopad-grudzień —,— pł., kwiecień-maj 132,— płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., październik 315 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. 5000 kil., w miejscu 68,50 żąd., październik 66,50 żąd., —,— pł., październik-listopad 65,50 żąd., listopad-grudzień 65,50 żąd. — płac., kwiecień-maj 66,50 żąd.

Okowita stale. wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,—, październik 51,30 płac.. — żąd., październik-listopad 50,20 płacono, listopad-grudzień 49,50 płacono. 1884 grudzień-styczeń 49,50 pł., styczeń-luty —,— żądano, luty-marzec —,— płacono, marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 50,50 płac., maj-czerwiec 50,80 płc.

Cena wypowiedziana na 18 października: żyto 155,50 mrk., pszenica 190,— mrk., owies 130 mrk., rzep 315 mrk., oléj rzepiowy 66,50, okowita 51,30 mrk.

Ceny targowe z dnia 18 października 1883.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	20 20	19 20	17 90	17 50	16 50	15 20
„ żółta	18 50	17 50	16 90	15 70	15 20	14 —
Żyto	16 30	16 10	15 40	15 10	14 90	14 70
Jęczmień	16 —	14 80	14 —	13 —	12 50	12 —
Owies	13 60	13 40	13 10	13 —	12 80	12 60
Groch	18 30	17 50	17 —	16 —	15 50	15 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep 100 kilogr.	30	80	28	80	26	80
Rzepik zimowy	30	80	28	80	26	80
Rzepik latowy	30	—	29	—	27	—
Lnica	25	—	23	—	21	—
Siemię lniane	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	19	50	19	—	18	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 9,00—9,50—10,00 mrk., niebieski 8,80—9,20—9,80 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7.40 do 7.70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do 8,00 mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,60—8,30 mrk., na wrzesień-październik płac. —,— mrk.

Koniczyna do siewu ma popyt, za 50 kilogram. —,— marek, obca —,— marek, na wrzesień-październik do —,— marek.

Tymotka —,—, za 50 klgr. —,— mrk.

Berlin 17 października (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 155—218 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 178 25, żąd. —; na październik-listopad płac. 178,25; na listopad-grudzień płacono 178,5 do 177,25—177,75, żąd. —; na kwiecień-maj 1884 płac. 189,5 do 188,25 Wypowiedziano 1000 centnar. Cena przecięciowa —,— marek.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 140 160 według jakości: na miesiąc bieżący płc. 146,25—146,0; na październik-listopad płacono 146,25—146.0; na listopad-grudzień płacono 147,25—146,75; na kwiecień-maj płac. 152,75—152,5. Wypowiedziano 5000 cent Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 134—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu —,— podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—163 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 127,5, żąd. —,—; na październik-listopad płacono 127.5, żąd. —,—; na listopad-grudzień płac. 129,0—128,5; na kwiecień-maj 1884 płacono 135,5. Wypowiedziano 7000 cent. Cena przecięciowa —— mrk.

Oléj rzepakowy Za 100 kil. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 67,0—67,1; na październik-listopad płacono 65,1—65,3; na listopad-grudzień płacono 64,9—65,0; na kwiecień-maj płac. 64,2 64,5 Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa —,— mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki 51,9—51,8; w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płacono 52,4—52,0; na październik-listopad płac. 50,7—50,5—50,6. na listopad-grudzień pł. 49,9—49,8; na kwiecień-maj 1884 płc. 50,3—51,0. Wypowiedziano —,— litr. Cena przecięciowa —.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 17 października 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	199.85
Austryackie banknoty	za 100 florenów	169.95
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.85
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.375
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.19
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	121.—
Bank Rzeszy (Reichsbank)	150.50
Austryacki bank kredytowy	488 50
Deutsche Bank	145.90
Disconto Comandit	188.10

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	29.30
„ z prawem pierwsz.	99.90
Oleśnicko-gnieźnieńska	22.25
„ „ „	74.25
Górnoszlązka A. C. D. E.	273.20
„ Lit. B. gwar.	198.40
Wschodnio-pruska południowa	129.50
Galicyjska Karola Ludwika	122.25
Kronprinz Rudolf	71.50
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	536.—
„ „ południowa (lombardy)	256.—

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.55
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.65
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.375
Paryż	8 dni	za 100 franków	80,75
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	169.60
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	198.60
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	199.35

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/1 i 1/7	102.25
Pruska konsol. pożyczka	4½	1/4 i 1/10	102.70
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101.90
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.80
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3½	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	100.60
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.30
Szlązkie stare	3½	1/1 i 1/7	94.30
„ „	4	1/1 i 1/7	101.10
„ Lit. A.	3½	1/1 i 1/7	94.30
„ „	4	1/1 i 1/7	101 —
„ „	4½	1/1 i 1/7	102.50
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3½	1/1 i 1/7	92.30
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102 75
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	100.80
„ II ser.	4½	1/1 i 1/7	—.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	100.75
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Pruskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Saskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	100.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4½		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.90
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.50
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.40
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	90.75
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	84.50
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	66.30
„ „	5	1/2 i 1/9	79.—
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	66.80
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	67.—
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	312.50
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	117.25
„ „ z 1864 r.		za sztukę	314.80
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	101.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	73.75
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	72.40
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	108.30
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	108.30
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	103.—
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	98.10
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/2 i 1/9	85.80
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	86.25
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	86.75
„ „ „ z 1871 r.	5	1/2 i 1/9	86.25
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	86.10
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	86.25
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.50
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	133.50
„ „ „ z 1866 r.	5	1/2 i 1/9	129.—
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	56.—
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	56.20
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	55.90
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	10.20
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	39.20

Telegram giełdowy

Berlin. 18 października 1883.

Pszenica słabo

paźdz.-listopad	176,—
kwiecień-mai	187,—

Żyto słabo

październik-listop.	145,—
listopad-grudzień	145,50
kwiecień-mai	151,50

Oléj rzep. słabiéj

październik	67,30
kwiecień-mai	64,60

Okowita stale

w miejscu	51,70
październik	51,70
paźdz.-listopad	50,30
list.-grudzień	49,50
kwiecień-mai	50,70

Owies

paźdz.-listopad	126,—
Wypow.-żyta wsp.	100
Wyp.-okow. kw.	10.000

Szczecin, dnia 18 października 1883 (Kursa końc.)

Pszenica słabo

paźdz.-list.	177,50
listop.-grudzień	178,—
kwiecień-mai	188,—

Żyto słabo

paźdz. listop.	142,—
list.-grudzień	142,50
kwiecień-mai	148,50

Rzepik

w miejscu	—,—

Kursa końcowe 18 października

Kapitały.

Galic. akc. k.	122,—
Pr. consol. 4%	101,80
Pozn. listy z.	100.50
Pozn. listy rent.	100,80
Austr. banknoty	170,—
Austr. renta złota	84,75
Austr. losy 1860)	117,40
Włochy	90,50
Rumuny	102,90
Ros. banknoty	199,90
Ros.-ang. pożyczk.	85,90
Pol. 5% list. zast.	61,80
Pol. lik. l. zast.	54,40
Kredyty	487,50
Koléj państwowa	533,—
Lombardy	253,—
Usposob. słabo	

Oléj rzep. niezm.

paźdz.	65,50
w miejscu	
kwiecień-mai	64,25

Okowita spok.

w miejscu	52,30
paźdz.	52,—
paźdz.-list.	50,—
kwiecień-mai	50,30

Petroleum

w miejscu	8,30

W środę dnia 17 b. m. o godzinie 6½ wieczorem rozstała się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najdroższa siostra ś. p. (2085)

Aleksandra Willant,

o czém znajomym i przyjaciołom zmarłéj donosi w smutku pogrążone

Rodzeństwo.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby św. Marcin nr. 16 w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie 2 po południu; nabożeństwo żałobne dnia następnego w kościele św. Marcina o godzinie 8½.

Zimą przyjmuję chorujących na **nos, gardło, płuca** przed południem od 11 do 12 godziny, po południu od 3½ do 5 godziny. (2080)

DR. NITSCHE

lekarz kąpielowy w Salzbrunn.

Poznań, ul. Ludwiki nr. 16.

Skład kościelnych materyi

utrzymuje

K. Liszkowski

w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 10

i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych adamaszków, **aksamitów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachimy,** firanki i t. d. (2071)

Materye i lamy

złotem i srebrem przerabiane, również pojedyńcze części do ornatów i kap jako to

krzyże, słupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frandzle

a mianowicie

gotowe ornaty, kapy, dalmatyki, bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwialnie, birety aksamitne

również

wielki wybór kobiercy kościelnych

po cenach umiarkowanych lecz stałych.

Już wyszły na rok 1884

Kalendarz Poznański

za 1 markę ozdobiony licznemi rycinami.

Nowy Kalendarz Poznański

za 50 fen., ozdobiony także rycinami i urozmaicony doborowemi artykułami **224 stronnic.**

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny za 50 fen.

Biorący **w większéj ilości** egzemplarzy otrzymują wysoki **rabat.**

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Osiedliłem się w **Poznaniu** przy Wilhelmowskiéj ulicy Nr. 2 jako (2055)

budowniczy

resp. mistrz mularski i ciesielski.

Po 15-letniéj praktyce w Nakle tuszę sobie, po nabytem doświadczeniu i znajomości w moim zawodzie zjednać sobie zaufanie i względy Szan. Obywateli miasta Poznania i okolicy.

Z poważaniem

Leon Olszewski.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (1933)

Bazaru wyprzedaży

67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapis kupiec,
Borek, A. Zuska, budowniczy
Buk, Jan Gorzelniacki, organista;
Bydgoszcz, St. Rogaliński,
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel,
Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel.
Dubin, B. Mędlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszeńska nr. 105),
Gołańcz, Wincenty Ryński. dzierżawca,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik,
Grodzisk, Niejacki Julian,
Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelańska),
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista,
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,
Jutrosin, Góralski, introligator,
Kamionna, pani Rewicka,
Kcynia, Osmański, mistrz kowalski,
Kempno, Aleksander Lis, kupiec,
Kłecko, X. Ludwiczak,
Kobylin, Leopolt Gallus,
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,
Kościan, Wittig. kupiec,
Kórnik, Wojciechowski, organista,
Kostrzyn, K. Gorzelniacki, organista,
Koźmin, Moll, kupiec,
Kruświca, K. Osiński, kupiec,
Krzywiń, B. Czechowski, kupiec,
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec,
Lubawa, Dr. Rzepnikowski,
Łabiszyn, A. Buxowski, kupiec,
Łopienno, Anastazy Kiełczewski,
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski,
Miasteczko, Maksymilian Celler,
Miejska Górka, A. Skwierczyński,
Mixtat, Władysław Stępniewicz,
Mogilno, Józef Stark, Kupiec,
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik,
Murowana Goślina, Pieniężny, organista,
Nakło, Antoni Łęckowski, obywatel
Nowy Most, Andrzéj Piątkowski, stolarz,
Oborniki, Grosman, budowniczy,
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec,
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki,
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista,
Ostrów, Gitzler, obywatel,
Ostrzesów, Bielawski, introligator,
Piła, Załachowski, (Szeroka ul. 30)
Pleszew, Zboralski, kupiec,
Pniewy, Bogusławski, kupiec,
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski,
Poniec, W. Miśkiewicz, introligator,
Poznań, ul. Wrocławska 30, pani Hyrszfeld,
Poznań, Chwaliszewo 41, Krąkowski, mistrz stolarski,
Pszczew, Rolewski,. b. organista,
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno, Pucyata, mistrz blacharski,
Sierakowo, W. Kostrzyński,
Skoki, Stan, hotelista,
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec,
Solec, Jan Zieliński, obywatel,
Środa, Franciszek Zaremba,
Starogród Pr., Stanisław Roman,
Strzelno, Józef Baliński,
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz,
Szamotuły, Fligierski, kupiec,
Szubin, F. Anders, kupiec,
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz,
Trzemeszno, Nowak, kupiec,
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz,
Wągrowiec, Franciszek Degórski,
Wronki, Michał Sroczyński,
Września, Szyperski,
Wysoka, Franciszek Bederski,
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz,
Zbąszyn, W. Graszewski, obywatel,
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

OGŁOSZENIE.

Szanownéj Publiczności mam honor donieść, iż generalną agenturę mojéj herbaty powierzyłem firmie:

Koczorowski i Wlazłowski w Poznaniu.

Mając nadzieję, że i poznańska publiczność zechce łaskawie ocenić wyborny smak znanéj powszechnie z dobroci herbaty, proszę o udawanie się z zamówieniami **wyłącznie** do powyższéj firmy. (2076)

Moskwa w październiku.

Piotr Orłow

Nadworny dostawca herbaty do cesarsko-królewskiego dworu rosyjskiego.

Panom posiedzicielom majątków i zarządzcom ogłaszam niniejszém mój **system budowania** komorniczych domów, stodół, świniarek i praktyczcznych tanich pałacyków. Upraszając o łaskawe zamówienia pozostaję z wysokim szacunkiem (2056)

Leon Olszewski.

Księgarnia

G. Gebethnera i Sp.

w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Dzieje reformacyi w Polsce

od wejścia jéj do Polski aż do jéj upadku, według najnowszych źródeł opracował

ks. dr. Julian Bukowski.

Tom I: Początki i terytoryalne rozprzestrzenienie się reformacyi.

Z mapą dyecezyi krakowskiéj XVI w.

4 złr. 50 cnt. — 9 m.

TAPETY

od najtańszych gatunków aż do najpiękniejszych w najnowszych deseniach, także dekoracye i szlaki **poleca po nizkich cenach handel materyałów piśmennych i galanteryi.**

Antoni Rose

w Poznaniu w Bazarze

Wzory na życzenia przesyła się franco. (1994)

Resztki niżéj cen zakupna.

Dobrze polecony

pomocnik handlowy

znajdzie trwałą posadę w handlu korzeni i wina

A. Wierzbińskiego

w Gnieźnie

ulica Warszawska.

OSOBA

z zagranicy, uzdolniona w krawiectwie, szyciu bielizny i wszelkiéj zimowéj robocie uprasza Szanownéj Publiczności o zatrudnienie. Bliższa wiadomość **Za Bramką nr. 15,** w podwórzu I piętro. (2044)

Ucznia

z potrzebnemi wiadomościami szkólnemi przyjmie zaraz

Handel cygar

S. Żychlińskiego

Poznań, (2084)

plac Wilhelmowski 9.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.